Nr. 116. We Lwowie Wtorek dnia 26. Kwietnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr., — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct., — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 62 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, W. Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu C. Adam, Rue des saints Pères 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne Korespondencje i nekrologi 12 ct od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Fundacja im. Tadeusza Kościuszki.

LWÓW 25 kwietnia.

II.*)

(Uniwersytety ludowe. — Muzea prowincjonalne)

Zanim podamy w ogólnych bodaj zarysach oba projekty, zawarte w cennej broszurze pana K. — o której u końca wczorajszego artykułu naszego na tem miejscu zaledwo wspomnieliśmy,— niech nam wolno będzie przytoczyć wpierw parę nader trafnych uwag autora, poprzedzających rzecz samą, a wypowiedzianych istotnie z równie wyborną znajomością ludu naszego, jak miłością dla niego gorącą, dla tej zaprawdę najtrwalszej podstawy naszej egzystencji narodowej. Bo czyż nie ma świętej racji autor broszury, kiedy n. p. twierdzi, że my, inteligencja i zwierzchnia warstwa — pomimo mniej lub więcej szczerej chęci zajęcia się tym ludem — powszechnie zbyt mało go znamy?

Nie miarkujemy zwykle, jak wielkie jest przeciwieństwo między tem, co mu ofiarujemy, a tem, czego od niego żądamy. Przystępujemy do niego jak do dziecka, niemal we wszystkich książeczkach ludowych, pismach, przemowach i t. d.; prawie nie domyślamy się, że w nim znajdują się ludzie dorośli ze znacznem niekiedy doświadczeniem życiowem i zupełnie poważnem zapatrywaniem się na świat. Wymagamy od nich bardzo wiele, a dajemy im w zamian bardzo mało. Chcemy, żeby byli patrjotami, a czy dajemy im dość sposobności poznania dziejów ojczystych? Każemy im stanowić o tak ważnych rzeczach, jak o życiu i swobodzie w sądach przysięgłych, o sprawach politycznych, społecznych i ekonomicznych wysokiej wagi w Sejmie, w urzędach gminnych i przy wyborach; wprzęgamy ich słusznie w koła i kółka obecnego ustroju społecznego i ekonomicznego. A czyż robimy, co możemy, aby ich pouczać o tych wszystkich obowiązkach, spadających coraz liczniej na nich? Podziwiać trzeba, jak pomimo mnóstwa usterek, „chłopski rozum" na partykularz wywiązuje się z tych nowych zadań. Doprawdy godzi się raz już pomyśleć o jakiejś instytucji na wielką skalę dla pouczania ludu i zerwania raz z przemawianiem do niego, jak do dziecka, w literaturze ludowej.

W ogóle można powiedzieć, że w każdej warstwie ludowej daleko znaczniejsza liczba ludzi, niż przypuszczamy, zajmuje się sprawami powszechnemi bardzo żywo i rozumie je wcale dobrze. Świadkiem szczerze grono naszej inteligencji, biorącej udział w Kółkach rolniczych, sklepikach, sądach i urzędach gminnych itp. Gdyby rozgarniętego włościanina zaprowadzić na jasny wykład niejednej nauki uniwersyteckiej po naszych wszechnicach, zdumielibyśmy się nieraz nad jego zaciekawieniem i pojętnością.

Tak scharakteryzowawszy chłopa polskiego — w czem jeno zgryźliwy pesymista lub człowiek, ferujący wyrok o ludzie z poza zielonego stolika w mieście, widzieć może przesadę, albo szowinistyczne schlebianie — poczyna pan K. rzecz swoją o „ruchomych uniwersytetach ludowych."

Sprawa uniwersytetów ludowych — pisze on — nie jest wcale nową. Urzeczywistniana jest ona z coraz świetniejszym skutkiem w Anglji, Skandynawji i Stanach Zjednoczonych. Szerzenie nauk uniwersyteckich po obszernych i ludnych krajach wśród najniższych warstw społecznych, jest faktem, dokonywującym się coraz powszechniej. Podstawa takiego ruchu społecznego istnieje wszędzie, nie wyłączając Polski; a jest nią, 1. znaczna liczba ludzi w najniższych warstwach chętnych i zdolnych zrozumieć naukę uniwersytecką, jasno i treściwie wyłożoną; 2. zapał klas wyższych i wykształconych do zajęcia się poprawą doli klas niższych i nieoświeconych. Nie trzeba przypuszczać, żeby nasze masy ludowe o tak wiele niżej stały nawet od francuskich i angielskich. Narody zachodniej Europy mają tylko liczniejszą i lepiej zorganizowaną warstwę inteligentną od naszej. Lecz ubóstwo i ciemnota, n. p. w najbiedniejszej dzielnicy wschodniego Londynu, w Whitechapel, wcale nie ustępuje naszym najwięcej ponurym stosunkom. A jednak właśnie tam stworzono najświetniejszą instytucję szerzącą wykłady wyższej nauki uniwersyteckiej: Osadę uniwersytecką (*Uniwersity Settlaments*) imienia Arnolda Toynbee, tak zwane „Toynbee Hall". Po całej zaś reszcie Anglji, a nawet kolonjach angielskich, powstają coraz liczniej filje ruchome uniwersytetów Londyńskiego, Oksfordzkiego, Kembrydzkiego, Durhamskiego (*Uniwersity Extension*). Nawet u nas coś podobnego się odbywa — co prawda na bardzo małą skalę. Za inicjatywą p. Tomasza Rylskiego, profesora wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, co nie dziela około 6. jest tamże od kilku miesięcy wykład jednego z profesorów zakładu dla włościan okolicznych. Przedmioty tych odczytów są: rolnictwo, hodowla, fizyka, zoologja, ekonomja polityczna. Włościanie gromadzą się licznie i punktualnie na znak, dany dzwonem zakładu, w największej sali wykładowej, która ledwie może ich pomieścić. Po odczycie następuje dyskusja: jedni żądają objaśnienia ustępów odczytu, dla nich niezrozumiałych, inni objawiają nawet poglądy, przeciwne zapatrywaniom prelegenta. Objaśnienia, sprostowania i w ogóle dyskusje trwają czasem równie długo jak odczyt. Działanie tej nauki uniwersyteckiej, illustrowane doświadczeniami i przedstawieniem okazów, nie kończy się na odczycie. Po nim w ciągu tygodnia jeden z nauczycieli szkoły ludowej podejmuje się bezinteresownie przepytywania młodszych i objaśniania rzeczy niezrozumianych i zapomnianych. Zainteresowanie się odczytami w całej wsi jest wielkie; już widoczne jest działanie nauki po paru miesiącach, widoczniejsze ono będzie z pewnością po paru latach.

A to, co się dzieje w Dublanach, dziać się może na wielką skalę wszędzie, gdzie tylko jest ludność polska i gdzie temu rządy się nie sprzeciwią, a więc w Galicji, na Szląsku, w Poznańskiem, w Prusach, w Ameryce. Skutek jewnie nie będzie ten, że każdy człowiek z ludu otrzyma uniwersyteckie wykształcenie, lecz dojdzie się szybko do tego, że w różnych grupach ludu znajdować się będzie ktoś o wyższym polocie umysłowym, który w pewnej obranej przez się gałęzi naukowej jako tako się wykształci, wpływ swój zbawienny będzie szerzył na swoich, nie wychodząc ze swego otoczenia dotychczasowego. Około niego będą się grupowali inni i na jego zdanie oglądali.

Jest więc u nas kogo pouczać i pożytek z tego pouczania jest aż nadto widoczny. Lecz jak temu zadaniu uczynić zadość? Czy mamy dostateczną liczbę sił intelektualnych, by temu sprostać? Przy bliższem rozejrzeniu się spostrzeżemy łatwo, że arsenał nasz pod tym względem jest raczej źle zawiadywany i źle wyzyskany, niż ubogi. Uskarżamy się dosyć zasadnie niekiedy na hyperprodukcję inteligencji. Istnienie jej nie znaczy bynajmniej, żeby wykształcenia i oświaty było u nas za wiele, lecz dowodzi tylko, że kierunek natury tej oświaty bywa błędny, a raczej niepraktyczny. Bardzo wielu znakomicie wykształconych jednostek społeczeństwo nie zużytkowuje, często nie umie i nie może ich zużytkować z przyczyn, od siebie niezależnych.

Nie brak u nas ludzi, którzyby mogli wyższą naukę szerzyć; nie brak też przedewszyskiem tych, których trzeba pouczać. Aby te dwa przeciwne bieguny zbliżyły się do siebie ku własnemu niezmiernemu pożytkowi, trzeba tylko pewnej organizacji, i to bardzo prostej. Powołane grono ludzi energicznych i światłych po nowoczesnemu, a nie zbyt obarczonych innemi obowiązkami, będzie mogło mieć następujące zadania do spełnienia: 1. wynajdywanie sił nauczycielskich, 2. wynajdywanie miejscowości, gdzie znalazłaby się dostateczna liczba słuchaczy, 3. urządzanie odczytów, wynagradzanie prelegentów i w ogóle opłacanie kosztów prelekcji, 4. tworzenie biblioteczek ruchomych; 5. wydawanie drukiem treści i programów prelekcyj, oraz samychże odczytów pojedynczych, lub ujętych w zaokrągloną całość, tak, aby światlejszy jaki robotnik lub robotnica na wieczornicach mogli je odczytywać tam, gdzie właściwy prelegent nie zdołałby przybyć z odczytem; 6. egzaminowanie, wydawanie świadectw i t. p.

W tem miejscu opowiada p. K. genezę takiej instytucji ludowo-naukowej w Anglji i opowieść tę z wielkiem doprawdy gustem przytoczylibyśmy tutaj, gdyby nie konieczne oglądanie się na ramy niniejszego sprawozdania, które i bez tego o wiele przekracza już rozmiary artykułu dziennikarskiego. Ciekawych — a sądzimy, że będzie w ich szeregu każdy, komu przyszłość ojczyzny na sercu leży — odsyłamy w tej mierze do broszury, notując dalej za autorem że mniej więcej do tych samych celów, co angielskie instytucje, może z czasem zmierzać będzie fundacja imienia Tadeusza Kościuszki; ci, którzy pierwsi pomyśleli o niej, pewnie nie zapatrywali się na przykłady angielskie. Lecz po prostu te same potrzeby stworzyć by mogły ten sam kierunek myśli. Wykonanie u nas tej samej myśli humanitarnej i patrjotycznej, byłoby może nawet pożyteczniejsze i donioślejsze, niż w Anglji.

Przejdźmyż teraz do drugiego projektu broszury: do muzeów prowincjonalnych. Owoż zdaniem p. K., niemal z większą jeszcze łatwością, a prawie bez kosztów (a przynajmniej bez koniecznej potrzeby wielkiego funduszu zakładowego.) można zapoczątkować tworzenie się u nas muzeów prowincjonalnych. Zbiory, znajdujące się po pomniejszych muzeach miejscowych, mają często, według znawców, większą wartość naukową od ogólnych wielkich, w jednem miejscu skupionych; mają zaś bez porównania daleko większą wartość społeczną kształcenia mas. Wielkie muzea stołeczne zresztą nie mogą się często zaopatrzyć w odpowiednie działy, z powodu, że nie mają potężnej podstawy życia w prowincjonalnych. Przytem mnóstwo rzeczy da się zebrać tylko na prowincji, posiadającej nieraz na każdym kroku właściwości bardzo oryginalne. Przy istnieniu muzeów prowincjonalnych ożywiają się i stołeczne, które bez tego powszechnie stoją uroczyście w wysokiem poważaniu, bez poufałego natręctwa wielkiej liczby ciekawych... — zauważa autor nie bez słusznej ironji. Organizacja powszechnych muzeów prowincjonalnych na wielką skalę byłaby środkiem, oświecającym masy, równie potężnym, jak szkolnictwo, szłaby z nim w parze, dopełniałaby i wyprzedzała nieraz żywe i drukowane słowo. Pokryćby można nią wszystkie kraje nasze, nie wyłączając tych, które się znajdują pod rosyjskiem panowaniem; albowiem w Rosji i to w najgłębszej, w Syberji, odszukać można niemal najpierwsze zaczątki urzeczywistniania właściwej myśli i właściwego zadania tego, co się teraz rozumie pod nazwą muzeów prowincjonalnych.

Tutaj podaje p. K. znów dzieje równoczesnego prawie powstania i rozwoju instytucyj tego rodzaju na dwu krańcowych punktach Europy: w północnej Rosji i we Francji — tam Martjanow, tu Edm. Groult — a czyni to z właściwą mu jasnością stylu i znawstwem doskonałem traktowanego przedmiotu. Dochodzi zaś wreszcie do takich wytycznych:

Cała sztuka zakładania muzeów prowincjonalnych zależałaby na 3 rzeczach: 1. Na przeświadczeniu, że wszędzie na prowincji znajduje się wielkie mnóstwo znanych i nieznanych a bardzo zajmujących rzeczy, zwłaszcza dla miejscowej ludności (z dziedziny miejscowej flory, fauny, mineralogji, rolnictwa, przemysłu, etnografji n. p. ubiorów, historji i t. d.). 2. Na wynalezieniu choć jednego człowieka, który za wskazówkami, łatwemi mu do dostarczenia, potrafiłby porządkować zbiory (aptekarz, weterynarz, doktor i t. p.). 3. Na małej ofiarności ze strony choćby jednego miejscowego obywatela, celem uzyskania lokalu i sprzętów (szaf) jaknajskromniejszych na początek. Wszystkie te czynniki znajdą się u nas prawie wszędzie, skoro się tylko dobrze rozpatrzeć.

W tem miejscu pozwalamy sobie zwrócić uwagę, że dla udowodnienia prawdy powyższych zapatrywań, wystarczy wskazać dziś już na muzeum kołomyjskie hr. Edw. Starzeńskiego, które dzięki zabiegom i ofiarności tego obywatela, jest prawdziwą ozdobą całego Pokucia i jego stolicy. Co prawda, jest ono z intencji szanownego fundatora dość jednostronnem jeszcze — ale początek tam zrobiony i oby jak najrychlej znalazł liczne naśladownictwo w kraju całym.

Zakładanie i wzmaganie się muzeów prowincjonalnych, — są dalsze słowa broszury — obok działania bardzo kształcącego i wychowawczego dla ciemnych mas ludności, miałoby i tę korzyść, że dawałoby jakiś pokarm duchowy, jakieś zajęcie umysłowe mnóstwu inteligencji prowincjonalnej; odrywałoby ją od apatji, kart i różnej zdrożności. Kapitał inteligencji zużytkowany byłby w wielu kierunkach dotąd martwych. „Muzea prowincjonalne" miałyby niesłychanie doniosłe znaczenie dla rozwoju produkcji wszelkiej, orjentując szybko i dokładnie w warunkach rolniczych, przemysłowych, handlowych i przyrodniczych...

Stanęliśmy tedy u końca broszury i w interesie sprawy, posiadającej w oczach naszych znaczenie pierwszorzędne, życzymy panu K., aby projekty jego znalazły szerokie zajęcie w naszem społeczeństwie, którego rezultatem oby było na razie częściowe bodaj urzeczywistnienie tychże;

Rzymianie starzy mawiali nie bez racji: *in magnis voluisse—sat!* Chętnie stosujemy to w tej chwili do jednostki, do autora broszury, który snać nie poskąpił pracy i zapewne kosztów, aby rzucić parę ziarn zdrowych na ugory nasze. Ale ogółowi nie wolno poprzestawać na chęciach, choćby najlepszych. W pierwszej zaś linji obowiązkiem publicystyki krajowej, podjąć myśl rzuconą i poddać ją wszechstronnej dyskusji. Przysłuży się ona w ten sposób ludowi naszemu stokroć pożyteczniej, aniżeli deklamacjami pustemi na temat „emancypacji" ludu z zawisłości ekonomicznej i politycznej, albo walką, prowadzoną — nie przeczymy w najlepszej wierze, lecz zupełnie bezcelowo — z wiatrakami urojonej demagogji.

Stan. Woynarowski.

*) Patrz nr 115 „Dz. Pol."

Jeszcze w sprawie waluty.

Otrzymujemy następujące pismo: Według wiadomości, transpirujących z kół ministerjalnych, zamierza rząd wnieść w radzie państwa projekt do ustawy, normującej wartość jednego guldena teraźniejszej austrjackiej waluty = 2 frank. 10 cent. (relacja), tudzież drugiej ustawy, orzekającej, że jednostką monetarną w systemie nowej austro-węgierskiej złotej waluty ma być korona, równająca się wartości połowy dotychczasowego guldena austrjackiego, a zatem też wartości 1 franka 5 centimów, tak, że nowy pieniądz złoty o 20 koronach austro węgierskich miałby wartość 21 franków (= 17 marek niemieckich). Nie wchodząc na razie w rozbiór pytania, ażali stosunek między teraźniejszą austrjacką walutą, a przyszłą złotą austro-węgierską (relacja) jest trafnie przyjętym, czyli też jest za wysokim, lub za niskim, chcę tutaj tylko uzasadnić zdanie, że ustanowienie nowej jednostki monetarnej wydaje mi się mniej trafnem. Uważam za ideał, do któregoby przy nadarzającej się sposobności — a taką jest bez wątpienia zmiana waluty w poszczególnem państwie — zbliżać się należało, ażeby w całym cywilizowanym świecie dojść do jednolitej waluty i do równej monety. Tak, jakeśmy niedawno przyjęli miary i wagi według istniejącego już gdzieindziej systemu, tak zdaniem mojem należałoby, przy zmianie waluty, przyłączyć się do jednego z istniejących już systemów monetarnych.

Austro-Węgry miałyby do wyboru między systemem monetarnym jednego z sąsiadów, a mianowicie: francuskim (frank = lir — dinar = drachma = pesato = lei) i niemieckim (marka). Oświadczyłbym się za pierwszym, jako w Europie więcej rozpowszechnionym, a mianowicie przyjętym w krajach wschodnich, z któremi mamy, albo przynajmniej mieć pragniemy bardziej ożywione stosunki handlowe. W myśl tego wywodu byłbym za przyjęciem nowej korony austro-węgierskiej w wartości 1 franka (a nie 1 franka i 5 centimów), tak, że 20-koronówka austro-węgierska równałaby się zupełnie 20-frankówce (napoleond'orowi). Przy zaspokojaniu zobowiązań, zaciągniętych w dotychczasowej austrjackiej walucie, płacilibyśmy zatem w nowej austro-węgierskiej złotej walucie za guldena nie 2 korony, lecz 2 korony 10 groszy (= 2 frank 10 centimów).

Redukcja starej na nową walutę byłaby wprawdzie nieco więcej skomplikowaną, nie przechodziłaby jednak sił umysłowych nawet prostaczka, czego dowodem dokonana przed 34 laty zmiana waluty konwencyjnej na teraźniejszą austrjacką, gdzie gulden pierwszej równał się guldenowi 5 krajcarmo drugiej. Nie zawadzi też zauważać, że przy przyjęciu odmiennego od ustalonego już systemu monetarnego — obywatele austro-węgierscy przy kupnach, mianowicie drobniejszych, za granicą, narażeniby byli na straty. Wątpić bowiem należy, by płacić mający za jakiś towar n. p. w Paryżu 2 franki, a wręczający kupcowi 2 korony (przez rząd projektowane) otrzymał resztę 10 centymów; owszem, dla małej różnicy w wartości przyjętoby prawdopodobnie *de regula* koronę za franka. Jestem tedy stanowczo za przyjęciem franków, podzielonych na 100 centymów, za jednostkową monetę austro węgierską i nazwania go w Austro-Węgrzech koroną, składającą się z 100 groszy (= centimes).

Przy tem zaprowadzeniu odpadłaby też potrzeba przeróbki naszych dotychczasowych złotych 8-guldenówek, gdyż równałyby się, co do wartości, dokładnie 20 koronom nowej waluty, jak się dzisiaj równają 20 frankom. Sądzę, że nie było by od rzeczy, gdyby przy zbliżającej się rozprawie o zmianie waluty w radzie państwa, któryż z naszych delegatów tę sprawę podniósł. Być może, że rząd wyłuszczyłby wtenczas przeważające powody, jakie go skłoniły do zaprowadzenia odrębnego systemu monetarnego w Austro-Węgrzech. Być może, żeby nas nawet przekonał o zbawienności swego projektu, — na razie tego przekonania nie mamy.

A. S.

Korespondencje.

Berlin 22. kwietnia.

(Pierwsze przedstawienie opery Moszkowskiego).

Zapowiadana oddawna i odkładana z rozmaitych powodów opera Moszkowskiego, ujrzała wreszcie po raz pierwszy światło kinkietów w

---

69

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Trzymający go za ramiona żołnierze odskoczyli od niego, a jeden z nich krzyknął:

— Co to za cudo?!

Wtedy inni także się odsunęli, niektórzy z nich żegnając się krzyżem i mrucząc sobie coś pod nosem, bo zapewne myśleli, że to sam nieczysty, który chodzi po pobojowisku, aby grzeszne dusze pozbierać.

Ale na kłodzie siedział podoficer, człek wysoki i chudy, z kłaczystemi wąsami, lecz twarzą łagodną; ten nie bał się djabłów, wstał, stanął przed Milkiem i zapytał go:

— Kto wy?

Milek nieszczęśliwe miał nerwy, ale duch w nim był silny, a w danych chwilach i głowa obrotna, spostrzegł więc zaraz, że wszystko tutaj zależy od przytomności umysłu i od znalezienia w ten moment tego słowa, które-by go choć na chwilę zdołało obronić. Otóż wiedząc o sobie, iż mówił tak doskonale po rosyjsku, że żaden Moskal nie mógł go wziąć za cudzoziemca, uciekł się do kłamstwa i rzekł:

— Ja ordynans pułkownika gwardji litewskiej, pułkownik moie posłał do Warszawy, bo tam zostawił żonę i dzieci, ja chciałem się przekraść, ale mnie szwadron kirysjerów przejechał i ot! jak mnie roztratował.

Żołnierze patrzali na niego przez chwilę, przypatrując się mundurowi, ale jego mundur już dawno nie miał żadnej barwy na sobie. Na szczęście nie miał żółtych rabatów, któreby przecież można było rozpoznać — i to go wyratowało. Jeden z żołnierzy zapytał go: jak się nazywa pułkownik? — ale podoficer, który stał przed nim i dobrze mu się przypatrywał, poderwał prędko i zawołał:

— Dajcie mu wódki, niech się trochę ożywi.

Milek pociągnął z manierki i głęboko odetchnął, gorzałka rzeczywiście go ożywiła, chciał dziękować, ale podoficer wziął go za ramię i rzekł:

— No, to kiedy ty ordynans pułkownika, to ja ciebie sam odprowadzę do drugiej placówki, tamta cię poszle do trzeciej i tak dojdziesz do pułkownika.

I zaraz z nim odszedł. Milek już teraz był pewnym, że się dostanie do niewoli i co najmniej pójdzie na Sybir. Ale kiedy uszli z jakie trzydzieści kroków, podoficer się zatrzymał i rzekł do niego głosem żałośnym:

— Ej kniaziu! kniaziu! na próżno wy się zadajecie przedemną, jabym was poznał i w piekle.

Milka znów mrowie przeszło od stóp do głowy: ale pomyślał sobie w ten moment, że na tem już nic nie zależy, bo Moskale na koniec go zawsze poznają. Chodziło mu tylko o to, aby go nie turbowano i sięgając do kieszonki, w k[illegible] kilkanaście dukatów, rzekł do podoficera:

— Ot, taki ja kniaź, jak wy. Nie mam ja skarbów przy sobie, ale dałbym wam kilka czerwieńców, żebyście mi dobrze drogę wskazali, a potem już ja sam trafię.

Ale podoficer znowu powtórzył:

— Ej, kniaziu! kniaziu! to wy mnie nie poznajecie. Bóg-by mnie skarał, gdybym ja dieńgi brał od was. Wy mnie z wielkiego wyratowali nieszczęścia, ale wy już zapomnieli.

Milek spojrzał na niego, a podoficer tak mówił dalej:

— Jak wy przyszli do „diepo" do Dubna, na oficera do gwardji, to wy mnie znali, bo ja wam konie kupował. Tak ja zwarował kapitanowi sto rubli, bo żona mi umierała, a ja nie miał jej za co kupić lekarstwa i chleba dla dzieci. To jabym był dostał tysiąc pałek i poszedł na całe życie do rot aresztanckich. Tak ja się przed wami rozpłakał, a wy mnie dali sto rubli. Wy poszli prosić za mną do kapitana — i dali jemu drugie sto rubli. Tak ja wam tego nigdy nie zapomniał — a teraz wam to nagrodzę. Gdybyście wy się w plon do nas dostali, to byłaby wam wielka bieda. Bo ja wiem, że wy Polak i pewnie teraz z Polakami trzymacie. Ale ja was przeprowadzę aż po za ostatnie placówki — a wy już stamtąd traficie do swoich.

Ludzie wrażliwi łatwo upadają na duchu, ale jeszcze prędzej się podnoszą. Milek już całkiem swobodnie odetchnął. Nie mógł on sobie wcale przypomnieć, że temu podoficerowi dał kiedy sto rubli, ale nie było w tem nic dziwnego, on bowiem tak często rozrzucał pieniądze pomiędzy nieszczęśliwych, a byli pomiędzy nimi i ludzie, wyżsi rangą od kapitanów, że trudno mu było ich wszystkich spamiętać. Cokolwiekbądź, jeden z jego dobrych uczynków przyniósł mu teraz pożyteczne owoce. To jego ducha jeszcze wyżej podniosło — a wtenczas przyszła mu myśl, szczęśliwa, albo może nieszczęśliwa, ale bardzo uczciwa. Przypomniał sobie Czubatego. Ten był z pewnością w niewoli. Kto wie? ten poczciwy podoficer może go potrafi uwolnić, dopomagając mu do ucieczki, albo może jakim innym sposobem. Gwardja wołyńska jest dziś na placówkach, ale jutro będzie niewątpliwie przy w. księciu, bo to jego gwardja. Wielki książę bardzo żywo się zajmuje jeńcami, o tem już wiedziano w Warszawie, bo kilku z nich kazał wypuścić, którzy się dostali w niewolę pod Wawrem. Milek tedy opisał jaknajdokładniej Czubatego podoficerowi, a chcąc go tembardziej do tego przedsięwzięcia zachęcić, dodał, kładąc rękę rękę na jego ramieniu:

— Słuchaj, panie podoficer! ty powinien jego koniecznie uwolnić. On wasz, on russki, on prawosławny, on służył w wojsku rosyjskiem — a ma żonę i dzieci. Ty jego łatwo odszukasz pomiędzy jeńcami, bo ich tam pewnie macie niewielu. Pozdrów jego odemnie — a potem patrz, jakbyś jego uwolnił. Ty mądry człowiek. Może potrafisz tak pokierować, ażeby tobie oddano straż nad jeńcami, bo ty już stary i nie bardzo zdatny do wojny. Jeszcze będzie dużo bitew pomiędzy nami, jeszcze wy nieraz takie cięgi weźmiecie, że nie będziecie wiedzieć, jaka was matka rodziła — a nie dopiero o więźniach pamiętać. Jak taki popłoch się zrobi, to ty jego uwolnisz. A tutaj masz, smaruj dobrze, gdzie trzeba, może ci i inni pomogą.

To mówiąc, wysypał mu wszystkie dukaty na rękę, jakie miał w kieszónce przy sobie. Podoficer mocno się zasumował, myślał długo, dukaty schował, a potem rzekł:

— Jak on prawosławny, to może ja jemu pomogę.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

tutejszej operze królewskiej. Nazwisko Moszkowskiego, jako wirtuoza i kompozytora, dobrze jest znane w polskim świecie muzykalnym. Z niemałem przeto zdziwieniem czytamy w tutejszej prasie wzmianki, reklamujące Moszkowskiego dla narodowości germańskiej. Nasi najserdeczniejsi pod względem annekcji są w istocie nienasyceni..

Maurycy Moszkowski pochodzi z polskiej, izraelickiej rodziny, osiadłej z dawien dawna w Częstochowie. Rodzice jego mieszkali następnie w Wrocławiu, skąd później przenieśli się do Drezna i do Berlina, gdzie Maurycy kształcił się w konserwatorjum pod okiem Sterna i Kullaka. Liczył zaledwo lat dziewiętnaście, gdy Liszt na jednym z swych poranków przedstawił go jako pełnego talentu fortepianistę i kompozytora, odegrawszy z nim na dwa fortepiany koncert kompozycji Maurycego. Przez kilka lat następnych Moszkowski koncertował z niepospolitem powodzeniem. Gra jego, pełna ognia, niepokoju, odznaczała się znakomitą techniką, nie wolną wszakże od nerwowości, która później zniewoliła znakomitego artystę do zupełnego zaniechania występów na estradzie. Stopniowo więc kompozytor wyrugował wirtuoza z sali koncertowej, z chwilową stratą dla wielbicieli jego gry, lecz z pożytkiem niezaprzeczonym dla sztuki. W kompozycjach Moszkowskiego uderza przedewszystkiem styl jasny i prosty, pomysły naturalne, nieprzeładowane mistrzowskie. Próbował swych sił na rozmaitych polach, w kompozycji fortepianowej, instrumentowej, wokalnej. Jego symfonja „Joanna d'Arc" jest dziełem niepospolitych zalet. W pieśniach Moszkowskiego przebija prawdziwa poezja. Główną wszakże jego chlubą są kompozycje fortepianowe, niezmiernie sympatyczne i efektowne. Największą ongi popularnością cieszyły się jego „Tańce hiszpańskie" i walce koncertowe, grywane przez rozmaitych wirtuozów niezliczoną ilość razy. Moszkowski liczy obecnie lat czterdzieści i w r. 1885 zaślubił Francuzkę, pannę Chaminade, siostrę znanej kompozytorki.

Tyle o kompozytorze i człowieku. Zajmijmy się teraz ostatnim jego utworem — operą, osnutą na tle tekstu Wittkowskiego, którą wczoraj usłyszeliśmy po raz pierwszy. Tytuł jej: *„Boabdil ostatni król Maurów"*.

Libretto osnute jest na tle romantycznych dziejów Boabdila, ale autor skupił główną uwagę dokoła osoby, nie króla, jeno jego niewolnicy, a następnie małżonki Zorai. Maurowie napadłszy pewnego razu na Cordowę, porwali małutką córeczkę kastylijskiego wodza, hrabiego Cabry, Elwirę. Staje się on odtąd nieprzejednanym wrogiem niewiernych, ich zagładę obiera sobie za cel życia. Opera rozpoczyna się w chwili, gdy Cabra zdobył Cordowę i wziął króla Boabdila do niewoli. Lud składa mu hołdy, król (Ferdynand katolicki) gorące wyraża swemu marszałkowi uznanie, on jednak ze smutkiem spogląda na dom, w którym niegdyś przemieszkiwał i skąd mu porwano dziecię. W tem zjawia się Zoraja ze swym orszakiem; mężczyźni na klęczkach błagają o łaskę dla Bobdila, kobiety dla jego matki Aixy; wszystkie swe klejnoty składają jako okup, a Zoraja ofiaruje nawet naszyjnik z medaljonem swej matki. Król zdumiony poznaje na tym medaljonie podobiznę żony Cabry. Uwiadomiony o tem wódz, ze łzami szczęścia w oczach chwyta córkę w objęcia. Ku uświetnieniu podniosłej chwili, król Ferdynand darowuje Boabdilowi życie i koronę, a opór Cabry uśmierza, wtajemniczając go w plan, jaki obmyślił, celem zgładzenia Boabdila i jego towarzyszy. Ale Boabdil odrzuca ofiarowaną mu koronę; śmierć dlań milsza, niż władza lenna. Zoraja błaga dumnego Maurytanina, by dla niej zachował życie. To jej przywiązanie do Boabdila przyprowadza Cabrę do wściekłości, chytry król jednak powstrzymuje go znowu od wybuchu i nakłania, iżby pozornie aprobował związek swej córki z niewiernym, który ulegając wreszcie błaganiom Zorai, przyjmuje wasalstwo. Na tem kończy się akt pierwszy.

Alhambra jest widownią aktu drugiego. W odświętnym stroju oczekuje tu Boabdil przybycia swej oblubienicy, bawiącej jeszcze na życzenie króla kastylijskiego u ojca. Sędziwa Aixa usiłuje go nakłonić, by zrzucił haniebne jarzmo wasalstwa. W duszy Boabdila rozgrywa się straszna walka pomiędzy przywiązaniem do matki, a miłością dla ukochanej. W tem nadchodzi wiadomość, że Zoraja uciekła z Cordowy, gdy poczęto jej przedkładać że jako chrześcjanka nie może poślubić innowiercy. Boabdil wydaje nakaz, by niezwłocznie rozpoczęto przygotowania do godów weselnych. Zamąca je szczęk broni. To wpada Cabra na czele dobranego grona swych rycerzy, by odbić córkę.

W akcie trzecim zjawia się maurytański hetman Jussuf, zdrajca i sprzymierzeniec drugiego zdrajcy, Zagala. Ten ostatni zawiadamia go przez pewnego żebraka, iż Boabdil zginąć musi. Ów żebrak sam spełni okrutne dzieło — a jest nim nie kto inny, jeno mściwy Cabra, który przybrał łachmany, by tem łatwiej cel osiągnąć. Zoraja podsłuchała rozmowę Jussufa z wrzekomym żebrakiem; domyśliwszy się, kto dybie na życie jej męża, wpada w tem większą rozpacz; nie może zdradzić ojca i powstrzymać męża, postanawia tedy zginąć. Pod pozorem, iż wybiera się do obozu, wdziewa na siebie pancerz i płaszcz Boabdila. W tym stroju wychodzi na terasę, gdzie pada ugodzona pociskiem ojca, na którym mści się Boabdil, zabijając go sztyletem. Na czele Hiszpanów wpada tymczasem zdrajca Jussuf. Ugodzony w serce Boabdil, pada ze słowami: „Zoraja, teraz będziemy snów razem!"

Libretto celuje bardzo ożywioną i umiejętnie prowadzoną akcją.

Co się tyczy muzyki, to zaraz u wstępu podnieść musimy, że w każdym szczególe zdradza ona mistrzowstwo formy i bogatą inwencję. Moszkowski obracał się dotąd prawie wyłącznie na polu muzyki lirycznej i instrumentalnej, w nowem swem dziele stwierdził jednak niepospolite zdolności, że także w kierunku dramatycznym umie wywiązać się chlubnie z swego zadania. Moszkowski trzeźwo unika manowców wagnerowskiego dramatu muzycznego, na których jednak geniusz tej miary, co Wagner, może obracać się swobodnie i bez obawy o zbłądzenie. U Moszkowskiego spoczywa główny nacisk na melodji, dzięki czemu dzieło jego posiada te właśnie warunki, bez których niepodobna zdobyć sobie sukcesu u szerokich warstw publiczności.

„Boabdil" począł sobie zaraz w szczęśliwej chwili i stanowczo się udał. Publiczność umiała to ocenić; już po pierwszym akcie zmuszono kompozytora burzą oklasków i wywoływań do pojawienia się na scenie. W ten sam sposób złożono mu hołd po scenie baletowej, jakoteż po zakończeniu aktu drugiego i trzeciego. Wykonaniem kierował kapelmistrz Kahl. Wypadło ono, na ogół biorąc, udatnie, a w niektórych szczegółach świetnie. Inscenizacja, zasługa Telzlafa, była wspaniała — dekoracje, zwłaszcza w dwóch pierwszych aktach — przepyszne. Orkiestra wywiązała się ze swego zadania znakomicie; balet był bez zarzutu. Rothmühl, jako Boabdil, panna Hiedler, jako Zoraja i pani Standigl, jako Aixa nie zawiedli oczekiwań. Młodziuchny, świeży, niezwykle piękny i silny głos panny Hiedler znalazł powszechne uznanie. Ceniona tu śpiewaczka jest pani Staudigl, utalentowana artystka, a rola Zorai dała jej rozległe pole do popisu.

Z uznaniem wspomnieć także godzi się o Stammerze (Ferdynand V.), Moedlingerze (Iman Granady), Schmidt'cie (Jussuf) i Liebanie (Mauren), którzy i role swe drugorzędne wykonali z uznania godną sumiennością.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa Chamiec wyjechał w niedzielę pociągiem kurjerskim do Wiednia, a stamtąd za kilka dni udaje się na pięć tygodni do Włoch. — Poseł Stanisław hr. Badeni w sobotę wieczór przybył z Radziechowa do Lwowa, a w niedzielę pociągiem kurjerskim wyjechał na kilka dni do Wiednia, dla wzięcia udziału w obradach trybunału państwowego. Tym samym pociągiem odjechali do Wiednia posłowie do rady państwa pp. Henzel i Barwiński, zaś pociągiem wieczornym poseł dr. W. Lewicki. — P. Józef Rogosz, znany powieściopisarz, bawi w naszem mieście.

Z życia towarzyskiego. Zaślubiny hr. Józefa Potockiego z córką ks. Antoniego Radziwiłła w Berlinie, odbędą się d. 28. bm.

Ślub panny Katarzyny Zimówney, córki p. Franciszka Zimy, dyrektora Kasy oszczędności, z p. dr. Teodorowiczem, synem Teodora i Melanji z Asłanów, odbędzie się w sobotę d. 30. bm.

W Tarnowie w kaplicy biskupiej pobłogosławiony został związek małżeński p. Józefa Kusza, likwidatora kasy oszczędności w Nowym Sączu, z p. Marją Koncką, córką radcy sądowego w Tarnowie.

We czwartek pobłogosławiony został w Stanisławowie związek małżeński między panną Marją Szczepańską, a p. Pokiziakiem, porucznikiem 4. pułku ułanów.

W Krakowie pobłogosławiony został w niedzielę d. 24. bm. związek małżeński między panną Zofią Piasecką, córką dr. Wenantego i Klementyny Piaseckich, a p. dr. Franciszkiem Majchrowiczem, profesorem gimnazjalnym.

† **Ks. Sadok Barącz**, znany badacz historyczny, dr. teologji, członek zakonu kaznodziejskiego OO. Dominikanów, zmarł w początkach bm. w Podkamieniu. Urodzony w Stanisławowie roku 1813, z matki z Aksentowiczów, śp. ks. Barącz od dzieciństwa miał już powołanie do stanu duchownego. Był swego czasu przeorem we Lwowie, Żółkwi, Tyśmienicy i Podkamieniu. Papież Pius IX. odznaczył go pierścieniem zasługi. Był to znakomity kaznodzieja, a jako pisarz, zjednał sobie imię źródłowemi badaniami dziejów Ormian polskich.

Nekrologja. Marja Nennelowa, żona radcy sądowego, zmarła w Przemyślu. — Ks. Antoni Jaczura, proboszcz jubilat w Baranowie, kanonik tytularny, urodzony w Ochotnicy r. 1815, wyświęcony w r. 1840, zmarł d. 22. bm. w swojej parafji w 77 r. życia, a 52 kapłaństwa. — Henryk Lange, impresario artystyczny, zmarł w Łodzi.

Kalendarz. Wtorek (26.): Kleta. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 57, zachód o godzinie 6. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Stypendja artystyczne. Na ostatniej sesji przeznaczył Sejm do dyspozycji Wydziału krajowego kwotę 3000 zł. na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach.

Przy uchwaleniu tego ryczałtu przekazał Sejm zarazem Wydziałowi krajowemu do zbadania i ewentualnego uwzględnienia wszystkie petycje o zasiłki na kształcenie się w malarstwie, muzyce i śpiewie, gdyby ten nabył przekonania, że między petentami są talenta istotnie wybitne, tudzież, że udzielona subwencja ten cel, na który jest przeznaczoną, osiągnie.

Po wszechstronnem zbadaniu wszystkich petycyj, Wydział krajowy udzielił z powyższego funduszu następujące zasiłki:

Marji Młodnickiej na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium zł. 400; Romanowi Bratkowskiemu na dalsze kształcenie się w malarstwie we Wiedniu 200; Antoniemu Gułkowskiemu na dalsze kształcenie się w malarstwie we Wiedniu 200; Sylwerjuszowi Saskiemu na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium 200; Aleksandrowi Skrutkowi na dalsze kształcenie się w malarstwie w Monachium 200; Oldze Mołżelewskiej, nauczycielce szkoły św. Anny we Lwowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie w Paryżu 200; Janowi Truszowi, uczniowi szkoły sztuk pieknych w Krakowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie 100; Leonardowi Podhorodeckiemu, uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie, na dalsze kształcenie się w malarstwie 100; Feliksowi Wygrzywalskiemu, uczniowi VI. kl. szkoły realnej we Lwowie, na dalsze kształcenie się w rysunkach 100; Janowi Ólpińskiemu, uczniowi VII. kl. gimn. Franciszka Józefa we Lwowe, na dalsze kształcenie się w rysunkach 100; Karolowi Ziembickiemu, uczniowi VII. kl. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, na dalsze kształcenie się w rysunkach 100; Wacławowi Heppenowi, uczniowi szkoły sztuk pięknych, na dalsze kształcenie się w rysunkach 100; Stefanji Dzidowskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w malarstwie 100; Irenie Bohuss we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100; Salomei Kruszelnickiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100; Helenie Mateckiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100; Edmundowi Kowalskiemu na dalsze kształcenie się w śpiewie w Rzymie 100; Karolowi Wierzuchowskiemu na dalsze kształcenie się w muzyce we Wiedniu 100; Wandzie Noskiewiczównej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 100; Władysławowi Henochowi na dalsze kształcenie się w muzyce w Berlinie 100; Gabryelowi Górskiemu we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 50; Helenie Gostkowskiej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 50; Herminie Patkiewiczównej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 50; wreszcie Wandzie Radkiewiczównej we Lwowie na dalsze kształcenie się w śpiewie 50.

Stypendja. Rada szkolna krajowa na przedstawienie kapituły katedralnej tarnowskiej, nadała stypendja z fundacji ks. Jędrzeja Mikiewicza: Marjanowi Kulinowskiemu, uczniowi VII. kl. gimnazjum w Tarnowie o rocznych 66 zł.; Janowi Tadeuszowi, 2 im., Frączkiewiczowi, uczniowi V. kl. gimn. w Tarnowie o rocznych 66 zł.

P. Stanisław Skarzyński nadał z fundacji Sabiny Korzelińskiej stypendja na r. szk. 1891/92, br. Zofji Lewartowskiej, uczennicy kursu dopełniającego w Krakowie 170 zł.; Zofji Gobieńskiej, uczennicy VII. kl. szkoły wydziałowej w Przemyślu 170 zł.

Aleksander i Ludwika z Milerów Mareschowie nadali stypendjum z fundacji Milera o rocznych 46 zł. na r. szk. 1891/92 i 1892/93 Michalinie Ewie Teysler, uczennicy VII. kl. szkoły wydziałowej św. Jadwigi we Lwowie.

Na przedstawienie urzędu parafialnego w Myślenicach nadał Wydział krajowy stypendjum z fundacji ks. Henryka Otowskiego, na lata szk. 1891/92 do 1894/95, Ferdynandowi Pardjakowi, uczniowi I. kl. gimnazjum św. Jacka w Krakowie o rocznych 30 zł.

Do wiadomości policji! Pod tym tytułem zamieściliśmy w numerze z dnia 19. b. m. artykulik kronikarski, w którym domagaliśmy się od dyrekcji policji stosownego zarządzenia, aby dorożki w dostatecznej liczbie wyjeżdżały do pociągów nocnych. Głos nasz pozostał głosem wołającego na puszczy... Skargi publiczności na brak dorożek przy nocnych pociągach powtarzają się ciągle, a onegdaj byliśmy naocznymi świadkami prawdziwie rozpaczliwej sceny, jaka rozegrała się z tego powodu przed głównym dworcem kolejowym. Koło godziny 12. w nocy przyjechały do Lwowa, jak codziennie, prawie równocześnie pociągi stryjski i czerniowiecki. Dorożek nie wystarczyło nawet dla publiczności pociągu pierwszego, stryjskiego — a gdy w dodatku wysypał się przed dworzec tłum podróżnych z pociągu czerniowieckiego, dorożki już na lekarstwo dostać nie było można. Zimno było przenikliwe, z zachmurzonego nieba spadały rzęsiste grube krople deszczu, a podróżni, drżący na całem ciele, topili wzrok w nieprzebitej ciemności, zalegającej aleę kolejową, wyglądając z utęsknieniem, czy nie pokaże się tam światełko jakiej dorożki. Od czasu do czasu pokazywało się rzeczywiście takie światełko a wówczas, wśród gwaru, następowały rozpoczęte już formalne utarczki, mające na celu zdobycie wehikułu.

Jeden, jedyny policjant, który się uwijał — dodajmy nawiasem, bardzo powolnie — wśród tego rozgardjaszu, gdyby nawet był energiczniejszym, nic by nie mógł poradzić. Czas już najwyższy położyć koniec podobnym porządkom, które przyjezdnym tylko jak najgorsze mogą dać wyobrażenie o naszem mieście.

Wiosenny odczyt. Istnieje we Lwowie towarzystwo żydowskie „Syon", które wybrała żydów „narodowców" (gatunek dotychczas nieznany). Otóż to towarzystwo sprowadziło na jutro [illegible] (ale nie Szweda), odczyt, noszący oryginalny tytuł: „O uczuciach żyda narodowego w porze wiosennej" Prawdopodobnie po pierwszym odczycie nastąpią dalsze, stosownie do pory roku..

Samobójstwo. Dnia 21. b. m. w koszarach wojskowych w Stanisławowie, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu Manlichera niejaki Jaremków, sierżant 69. batalionu obrony krajowej. Powodem samobójstwa było złe obchodzenie się Jaremkowa z podwładnymi. Przed kilkoma dniami, wskutek takiego obchodzenia się Jaremkowa popełnił dezercję jeden z jego żołnierzy; gdy dezerter nie powracał, Jaremków w obawie przed nieuniknioną karą, jaka go za to czekała, targnął się na własne życie — niedługo powrócił dezerter — niestety już zapóźno.

Wilki w znacznej liczbie pojawiły się w Tereszanach na Bukowinie i rozszarpały kilka sztuk bydła.

Trzeci maja obchodzony będzie w Stanisławowie nader uroczyście. Staraniem młodzieży, odprawionem zostanie w dniu tym solenne nabożeństwo, w którem wezmą udział wszystkie towarzystwa ze sztandarami.

Wiadomości osobiste. Wiceprezes Tow. kredytowego ziemskiego p. Stanisław Gniewosz, powrócił do Lwowa z urzędowej swej wycieczki na Bukowinę. W ostatnich dniach przeprowadzono już kilka oszacowań majątków na Bukowinie, na które Tow. kredytowe ziemskie udzieli pożyczek.

† **Antoni Korczak Sozański**, właściciel dóbr ziemskich w Samborskiem, ogólnie znany w całym kraju autor wielu broszur treści politycznej, wyborny tłumacz Machiavella i kilku innych dzieł poważnego kroju, gorący patrjota i powszechnie poważany obywatel, zmarł w Samborze w d. 22. bm. w 69 r. życia. Pogrzeb odbył się wczoraj w Sozani, w jednej z kilku włości zmarłego. *R. i. p.*

Nekrologja. W Przemyślu zmarła w d. 21. bm. Natalja Schiller v. Schildenfeld, żona ck. kapitana, córka jenerała Metzgera, w 25 r. życia. Hermina Jastrzębiec Żelazowska, wdowa po urzędniku, matka artysty dramatycznego, przeżywszy lat 56, zmarła w Krakowie d. 22. bm. — Leon Miaskowski, brat znanego ekonomisty, technik, współpracownik w zakładach fabrycznych tow. Lilpop i Rau w Warszawie, zmarł w 70 r. życia.

Z armji. W dniu 21. b. m. odbyła się we Wiedniu pod przewodnictwem szefa jeneralnego sztabu br. Becka, ostateczna konferencja w sprawie reorganizacji inżynierji. Postanowiono rozwiązać istniejące dwa pułki inżynierji i przeobrazić takowe w pionierów. Nadto nastąpi reorganizacja sztabu inżynierów, którego część zostanie użytą w charakterze oficerów fortyfikacyjnych, część zaś w charakterze inżynierów dla budowli wojskowych.

(m.) **Doroczne zgromadzenie** Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej odbyło się onegdaj o godzinie 4. po południu, pod przewodnictwem zastępcy naczelnika „Związku" dr. Zgórskiego. Funkcje sekretarza pełnił p. Piotrowski. Ze sprawozdania wydziału za rok 1891 wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły: Towarzystwo kończy 24 letni okres swego istnienia, w roku przyszłym zatem obchodzić będzie 25-letni jubileusz swej działalności na pożytek miasta i jego mieszkańców.

Zaprowadzono w korpusie teoretyczne i praktyczne egzamina ze służby i wiadomości strażackich — do komisji egzaminacyjnej powołano naczelnika korpusu i tegoż zastępców, oraz z grona wydziału 2 członków a mianowicie: pp. Wojciecha Früauffa i Jana Kostiuka.

We wszystkich wypadkach pożarów, sygnalizowanych z wieży ratuszowej, korpus brał nadzwyczaj liczny udział, przeciętna liczba obecnych strażaków ochotników wynosiła zawsze około 58 — przy ratunku zaś zyskiwał korpus prawie zawsze zasłużone pochwały. Administracja funduszów była oględna. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 4.300 zł. 75 ct. Obrót kasowy zaś doszedł do kwoty 2.942 zł. 38 ct., a cały majątek towarzystwa przedstawia poważną wartość w sumie 8.789 zł. 37 ct. Jest to stan, jakim żadne towarzystwo strażackie w kraju poszczycić się nie może. W ogóle działalność wydziału skierowaną była do godnego reprezentowania towarzystwa na zewnątrz, utrzymania korpusu na odpowiedniej na stolicę kraju stopie, powiększenia funduszów i możliwego polepszenia wewnętrznej organizacji.

Towarzystwo liczy 87 członków czynnych, a 54 wspierających. Inwentarz przedstawia wartość 3.981 zł. 03 ct.

Sprawozdanie to przyjęto bez dyskusji do wiadomości, udzielając wydziałowi absolutorjum. Sprawę zmiany statutu i regulaminu służbowego, w myśl wniosku referenta p. Früauffa, odesłano do wydziału. Przy uzupełniających wyborze do wydziału wybrani zostali: Piotrowski Aleksander, Kostiuk Jan, Früauff Wojciech.

Przykry wypadek spotkał panią Kazimierzową Chłapowską w dniu 15 bm. W dniu tym udała się ona z córką swą i siostrzenicą powozem na dworzec do Kościana po gościa, przybywającego na święta. W drodze konie się spłoszyły, a gdy woźnica powstrzymać ich nie mógł, wyskoczyły wszystkie panie z powozu, przyczem pani Chłapowska upadła tak nieszczęśliwie, że wywichnęła sobie prawy łokieć. Córce i siostrzenicy nic się nie stało. Wypadek ten ogólne wywołał współczucie dla czcigodnej pani Chłapowskiej i całego domu powszechnie szanowanej tej rodziny.

Dr. Antoni Mars, profesor położnictwa i chorób kobiecych, który [illegible] w Krynicy, nie mogąc [illegible] powrócił do Krakowa [illegible].

Tragiczna scena wydarzyła się w Wiedniu u Ronachera. W bufecie wesoło grono toastowało szampanem, który rozlewała Hebe, nazwiskiem Cilli, t. j. Cecylja. Przybył tam gość, Cilli podaje mu kieliszek, a ten jej mówi: „Heiman właśnie się zastrzelił". Cilli zemdlała; był to jej narzeczony, syn bankiera z Berlina. Nie chciano się zgodzić na jego wybór, więc wolał umrzeć, a testamentem (był już pełnoletnim) zapisał Cilli cały majątek.

Niedźwiedź na ulicach Wiednia. Z cyrku Schumanna, za dawną linią, na Mariahilf, wymknął się w piątek po południu młody niedźwiadek, wielkości pudla i powlókł się prosto ku miastu. Niebawem jednak spostrzeżono jego ucieczkę i [illegible], przerażonego ulicznym gwarem, schwytano na ulicy Mariahilf. Zbieg nie stawiał najmniejszego oporu.

Odznaczenie. Rzeźbiarz wiedeński Kasper Zumbusch, za wykończenie pomnika Radetzkiego, otrzymał medal honorowy dla sztuk i umiejętności.

W sprawie defraudacji w domu Rotchildów donosi *Vossische Ztg.*, iż suma sprzeniewierzona przez Jägera dochodzi do półtrzecia miljona marek. Sądzą również, że defraudant zabrał ze sobą uciekając znaczną kwotę.

Córka Boulangera, Helena, zaślubia żamożnego właściciela dóbr w Pikardji, Augera de Sachy.

O. Hieronim Marja Gotti, jenerał zakonu Karmelitów bosych, dla swych zalet i zdolności ceniony wysoko przez papieża Leona XIII., został obecnie wyniesiony do godności arcybiskupa Petry *in part.*

Śladami Crampela. Kacyki murzyńskie witają z radością Dybowskiego i zawierają traktaty. Rozbite hordy ścigał Dybowski przez las 120 kilometrów długi i wielu jeszcze pochwycił.

Pogrzeb śp. Sygurda Wiśniowskiego odbył się wczoraj popołudniu przy nader licznym udziale publiczności. Czterokonny rydwan żałobny poprzedzał wóz z wieńcami. Nad grobem przemówił i pożegnał zwłoki w serdecznych słowach pastor Grafl.

Gimnastyka w Szwajcarji. W żadnym kraju niema takiej masy najrozmaitszych stowarzyszeń, jak w Szwajcarji. Jednem z najliczniejszych po towarzystwach strzeleckich, których nie brak w żadnej gminie, jest Towarzystwo gimnastyczne: składa się ono z 18 związków, łączących 397 sekcyj. Liczba wszystkich członków wynosi 25.047. Prócz tego Towarzystwo liczy 8 zagranicznych sekcyj honorowych z 682-ma członkami.

Odpowiedzi od redakcji. P. J. S. Manuskrypt do odebrania w redakcji. — Panu Półjan. w Budapeszcie. Dla K. K. wysłano wszystko.

Zgromadzenie lekarzy powiatowych. W sobotę dnia 30 kwietnia 1892 r. o godzinie 20. z rana w sali posiedzeń sekcji lwowskiej Tow. lekarzy galic (ul. Blacharska nr. 18, 3 piętro — wejście od Rynku nr. 10), odbędzie się II. Zgromadzenie lekarzy powiatowych, na którem będą roztrząsane referaty dotyczące zawodu lekarzy powiatowych, tudzież wchodzące w zakres interesów sanitarnych naszego kraju.

Referaty objęli dotąd: Protomedyk dr. Merunowicz: „O organizacji służby zdrowia i o pomnożeniu szpitali prowincjonych". Radca dr. Cassina: „O szczepieniu krowianką". Dr. Obtułowicz: „O stanowisku lekarza powiatowego przy komisjach poborowych do wojska". Dr. Barzycki: „O używaniu lekarzy powiatowych do czynności sądowo-lekarskich i t. d.". Dr. Lachowicz: „O wykazach kwartalnych o jaglicy".

Komitet zjazdu zaprasza na posiedzenie powyższe oprócz lekarzy powiatowych, także członków rady zdrowia krajowej, fizyków miast Lwowa i Krakowa, oraz leka-

---

18)

GŁOS KRWI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

Natalję Eschtruth.

(Przekład z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Trzykrotne uderzenie zaimprowizowanej marszałkowskiej laski przerwało mu w tej chwili. Ksenia podniosła się i postąpiła ku grupie pań które się zebrały u wejścia, gdzie się drzwi nagle cicho otworzyły i u ramienia prezydenta weszła do salonu księżna Anna Regina.

Przedewszystkiem poufale przywitała panią domu, innym damom skinęła głową i wyciągnęła rękę do Kseni, która nisko musiała się schylić, żeby módz do ust podnieść drobną rękę, bo księżna była bardzo małego wzrostu, choć bardzo kształtnie zbudowana.

Z jej bladej, dziecinnie drobnej twarzyczki, patrzyły na świat duże ciemne oczy, jakby zdumione. Podobnie patrzy chyba ptaszyna, która się z gniazda wyrwała zawcześnie i jeszcze niepewną się czuje w świecie. Włosy miała równo na skroniach uczesane, spuszczone w jasne pukle na ramiona i spięte brylantowemi szpilkami.

Wielu było, którzy twierdzili, że księżna jest sobie poczciwem, ale mało znaczącem stworzenkiem i ślepem narzędziem w rękach hrabianki Kany. Inni, znów, więcej rzekomo obeznani z naturą ludzką, kiwali głowami i upatrywali w księżnej podobieństwo do gołębia, co to otoczony gromadą gawronów, nie śmie z ich koła wylecieć, choć zrobiłby to z największą chęcią.

Herbatę pito, stojąc i słuchając produkcyj młodych wirtuozów, protegowanych przez panią domu. Księżna zrazu u ramienia Leonji, przechadzała się po pokojach, a potem usiadła w jednym z salonów i wnet koło niej zebrało się całe towarzystwo. Spojrzała w koło siebie i przekonała się, jak bardzo wyłączne było tu towarzystwo. Prócz dworu, sami tylko ułani. A więc pogłoski, które coraz bardziej się rozprzestrzeniały, nie miały w sobie fałszu, ani przesady. Od roku wprowadzili ułani ton, który opinja publiczna potępiała surowo.

Z całą „kawaleryjską" arogancją zamknęli się w sobie i w to wyłączne koło nie dawali nikomu wstępu, bo w pułku służyli oficerowie, należący rzeczywiście do najwyższego towarzystwa.

Od czasu objęcia komendy przez księcia Reusseck, którego żona pochodziła z jednego z panujących książęcych domów, zaroiło się w pułku nagle od książąt i hrabiów, a trzeba było być bardzo dobrym baronem, żeby dostać się w owym czasie do owego pułku ułanów.

Dobre pożycie z innymi oficerami, nie służącymi w kawalerji, zaczęło się psuć, aż wreszcie ograniczono wszelkie stosunki tylko do służbowych.

Żebyż przynajmniej poprzestano na tem, ale kawalerzyści szli nieraz dalej i nieraz przeciwnemu obozowi w dotkliwy sposób dawali uczuć swoją wyższość. August Ferdynand spostrzegł to, kiedy jednak w najlepszej myśli zbliżenia dwóch obozów mianował adjutantem oficera piechoty, chybił celu i rzucił iskrę w palny materjał.

Anna Regina usiadła w kącie salonu, a tuż obok zajęły miejsca księżna Reusseck, hrabianka Dynar, i trzy „pułkowe" panie: hrabina Tarenberg, mała, miła i bardzo szykowna blondynka, wiecznie zazdrośna o swego niezwykle przystojnego męża, — baronowa Hoffstraten, Holenderka, okrągłej tuszy, oryginał w swoim rodzaju; mimo całej swej elegancji i niezwykłej poczciwości osoba trochę na pozór pospolita, zawsze wesoła rezolutna i weredyczka — wreszcie hrabina Ettisbach, przystojna, wiecznie roztrzepana i śmiejąca się brunetka.

Przy paniach znaleźli się natychmiast młodzi panowie i wkrótce na niskich taboretach siedział z nich każdy przy swojej wybranej.

Kany wróciła właśnie z pokoju gdzie grano w karty i oświadczyła, że uważa sobie za obowiązek, oznajmić hrabinie Tarenberg, że jej mąż ma szalone szczęście w coeurowym kolorze.

Ogólny śmiech jej wtórował, a ekscelencja zamieniła w tej chwili spojrzenia z damą dworu i wzywając ją do siebie rzekła:

— Z tej Kany to całkiem złośliwa osoba. Chce stołka przystawić biednemu Tarenbergowi dla tego, że się do niej nie umizga. Ja staję w jego obronie i proponują natychmiast zmianę tematu. A! któż tam tak rozdzierająco śpiewa o kwiecie lotosu?

— Protegowany pani — no — za pieniądze można być przecież rozdzierającym.

— Hrabia odpowiada zupełnie nie pytany. Uderzyła lekko wachlarzem rotmistrza Hechelberga i mówiła dalej.

— Moi państwo — ja — mam nowinę.

— No? Cóż takiego? Na stół z tem! Ekscelencja ma głos — brzmiało naraz ze wszystkich stron, a rotmistrzowa Hofstraten dodała łamanym językiem, w którym przeważała holenderszczyzna:

— Tylko, coś pikantnego, jeżeli łaska i jeżeli słuchacze nie mają ziewać!

— Ważne zdarzenie dla całego kraju. Pomyślcie tylko: Boski, przepiękny, Apollo zmartwychwstały, daje koncerta w Berlinie. Na imię mu Proczna!

I uważnie spojrzała na Ksenię. Ta właśnie mówiła z Hellerem i zdawała się nie poświęcać ważnej nowinie najmniejszej uwagi.

— Proczna w Berlinie? — odezwały się głosy, a Kany mówiła:

— Doprawdy? Czy ten boski Polak chce powypróżniać niemieckie kieszenie? Nie wiesz, ile kosztuje bilet? We Wiedniu podobno przy kasie udusiło się w tłoku dwoje ludzi, mimo, że płacić sobie każe okropnie słono. Mój Boże, ja zawsze mówię — kot kotem i między ludźmi, robiącymi coś za pieniądze, nie widzę różnicy, czy śpiewają na estradzie, czy nam podają talerze. Fi, co za brzydka łapczywość!

— Czytałam gdzieś — dorzuciła hrabina Ettisbach — że Proczna to pseudonim i że ten Polak pochodzi właściwie z bardzo porządnej rodziny.

— O święta naiwności! — śmiał się Flandern — hrabina zdaje się nie wie nic o środkach pomocniczych, jakim się sztuka posługuje. W najbliższej przyszłości pozwolę sobie powiedzieć hrabinie mały wykład o bladze i reklamie.

— Wyborny jak zawsze! — zachwycała się Leonia, a hrabina Tarenberg mówiła:

— Jedna z moich przyjaciółek słyszała Proczną w Paryżu i pisała mi o nim listy, pełne niezwykłego zachwytu. Ma być bardzo interesujący i tak oryginalny, tak jakiś w swoim rodzaju, że wszystkie kobiety szalały [illegible] nim formalnie. Nawet cesarzowa [illegible] w niezwykły sposób, bo bywał [illegible] głoski, że miłośnemi listami opala mieszkanie, mają być faktem. Paryżanki tak dalece powarjowały, że za drogie pieniądze kupowały od kelnerów z hotelu, gdzie mieszkał — wodę, w której się mył, żeby ją przechowywać we flakonach.

— Co za głupota! — zawyrokowała pani Hofstraten i z obrzydzeniem utarła sobie ręką usta. Księżna Reusseck zażartowała:

— No, jeżeli mój mąż ogra dziś panów, to z procentów wygranej sumy jedziemy do Berlina, a na Boże Narodzenie ofiaruję wszystkim obecnym tu damom po takim historycznym flakonie.

— Ja jadę także! — wołała pani Ettisbach i klaskała w dłonie. — I przypomnę tam sobie dawne czasy z pensji: wezmę program z nazwiskiem Proczny, pokraję go i zjem z chlebem i z masłem!

Jej przyjaciółka, hrabina Tarenberg, uderzyła wachlarzem o stół i krzyknęła:

— Cudowny pomysł! Jedziemy do Berlina! Hejże do Berlina!

Kany fiksowała hrabiankę Dynar i krakała:

— Hrabianka jesteś jedyną, która wobec ogólnego zainteresowania się zimną krew okazujesz? Robi pani może opozycję?

Ksenia spojrzała na nią obojętnie i odpowiedziała na tę interpelację lekkiem ruszeniem ramion.

— Mam pomysł — mówiła pani Leonia. — Prześliczny pomysł...

— Pomysł?! — przerwano jej ze wszystkich stron. — Brawo! Pomysł! To się nie każdemu trafia mieć pomysł!

— Na stół z tym pomysłem!

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

rzy miejskich i właścicieli zakładów krowiankowych, tudzież lekarzy, których pieczy powierzoną jest policja sanitarna w naszym. Jako goście mile będą powitani wszyscy koledzy, których interesują sprawy, poruszone w powyższych referatach.

Dr. Merunowicz przew. zjazdu. *Dr. Obtułowicz* sekr. zjazdu.

Koncert ck. nadwornej śpiewaczki Amalji Friedrich Materna ze współudziałem p. Edmunda Straussa odbędzie się we wtorek dnia 26. kwietnia 1892 roku w sali Domu Narodnego.

Z Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę dnia 27. kwietnia 1892 r. o godz. 6. wieczór w lokalu Tow.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla byłego nauczyciela szermierki: Pan N. N. z Przemyśla 3 zł.

Znalezioną 25. b. m. rano w pobliży „Domu pracy“ na Stryjskiem męską obrączkę ślubną, odebrać można przy ulicy Dąbrowskiego nr. 11.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Mieczysław Schmitt, dyrektor teatru lwowskiego, bawi w Warszawie. Celem pobytu jego w Warszawie jest kompletowanie personalu dramatycznego dla Lwowa.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek przedstawienie rozpocznie „Raptus“, komedja w 1. akcie Marc-Michel i Labiche, tłumaczył J. Komorowski; nastąpi „Złoty cielec“, komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego; zakończy po raz dziewiąty „Rycerskość wieśniacza“, („*Cavalleria rusticana*“), opera w 1. akcie Mascagni'ego. Nowa wystawa, nowe dekoracje. Chóry i orkiestra wzmocnione; jutro we środę „Gondolierzy“, operetka w 2. aktach Sullivan'a i „Divertissement tancerskie“, układu baletmistrza Ettora Barracani'ego.

Jubileusz. Jako dyrektor orkiestry teatru Rozmaitości, p. Leopold Lewandowski w dniu 1. maja r. b. kończy 35 lat pracy. Przedtem przez lat 7 był członkiem orkiestry teatru Wielkiego, razem więc pracuje w teatrach warszawskich 42 lata.

Zabroniony utwór Meterlincka p. t. *L'intruse*, ukaże się w pierwszych dniach maja na scenie wiedeńskiego teatru na Josefstadzie.

„Mesjasz“, oratorjum Händla, powtórzony został wczoraj w szczelnie zapełnionej sali „Sokoła“. Z solistów zbierali huczne oklaski obok pani Wołoszczakowej i panny Radkiewicz, także panowie: dr. Czerny, Lewicki i Zegarkowski. Oklaskiwano też z zapałem dyrektora Schwarca i p. Cetwińskiego.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 17 „BLUSZCZU“ za grudzień Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

W pięknej sali teatralnej w Stanisławowie dnia 24 bm. odbyło się istotnie piękne zgromadzenie — i co zaraz powiedzmy — bardzo poważne. Około 1.500 wyborców zebrało się o godzinie 3. Przewodniczył prezydent p. Szydłowski, sekretarzami byli pp. Narcyz Ulmer i p. dr. Zins. P. przewodniczący udzielił głosu najpierw prof. dr. Milewskiemu, który w mowie, trwającej 5 kwadransów, przedstawił swe zapatrywania na sprawy państwa i kraju. Mowa ta (którą podamy dosłownie), tak pod względem formy jak i treści zrobiła istotnie nadzwyczajne wrażenie — tem silniejsze, że profesor Milewski z całą stanowczością zaprzeczył dobitnie tym zarzutom, któremi go zła wola lub niewiadomość obarczyła. Co chwila przerywano mowcy oklaskami — a po ukończeniu mowy nie było im wprost końca. Drugim kandydatem był p. Hofmokel, jeden z najsympatyczniejszych obywateli Stanisławowa. Mowa jego pod względem formy nie każdego mogła zadowolić, — treści jej jednak nie brakło, a nawet poruszył kilka wcale doniosłych spraw praktycznych. Kandydaturę p. Hofmokla poparł p. dr. Zathay. Zgromadzenie było bardzo — ale to istotnie bardzo poważne, co korzystnie świadczy o politycznej dojrzałości Stanisławowa.

Wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu obszerniejszego, również pod przewodnictwem p. Szydłowskiego.

Na posiedzenie komitetu przyło 47 obywateli (brakło 13). Otóż za dr. Milewskim oświadczyło się 25, za dr. Hofmoklem 22. Jako kandydat wystąpi więc dr. Milewski — wybór jego jest zapewniony. Dziś zgromadzenie wyborców w Tyśmienicy. Tu nadmienić należy, że dr. Milewski oświadczył wyraźnie przed posiedzeniem komitetu, że jedynie w tym wypadku przyjmie mandat, jeżeli go komitet postawi. Inaczej absolutnie — a nigdy już w roli kontr kandydata — nie stanie. Oświadczenie to zrobiło wielkie, a bardzo korzystne wrażenie.

Ministerstwo handlu zatwierdziło — na podstawie wyniku rewizji trasy, odbytej dnia 18. i 19. grudnia 1891, dla linji kolejowej Stanisławów-Woranianka kolei Stanisławów Marmaros Szigeth — trasę, która służyła za podstawę pomienionej rewizji, tj. na Chryplin, Teśmieniczany, Nadwórnę i Delatyn i poleciło generalnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych wypracowanie szczegółowego projektu dla tej linji kolejowej.

Co się tyczy popartego przez Wydział krajowy i izbę handlową lwowską żądania interesentów o prowadzenie trasy kolejowej na Łysiec i Bohorodczany do Nadwórny, oznajmiło ministerstwo handlu, że żądaniu temu nie mogło się stać zadość ze względów ekonomicznych budowy i ruchu, oraz dla tego, ponieważ za podstawę projektu ustawy uchwalonego już przez obie izby rady państwa, co do budowy rzeczonej linji kolejowej, służyła właśnie trasa na Chryplin i preliminarz kosztów, odnoszących się do tej trasy.

Rada państwa rozpoczyna dzisiaj dalszy ciąg sesji wiosennej. Pracy będzie miała dużo. Program zakreślony jej, jest tak obszerny, że jeżeliby się z nim chciała uporać w ciągu miesiąca, musiałaby pracować istotnie bez przerwy. Znajdą zatem posłowie sposobność złożenia dowodu swojej pilności. Równocześnie z rozpoczęciem pracy parlamentarnej, pojawiają się wiadomości o nowem ugrupowaniu się stronnictw na prawicy. Posłowie istryjscy i Dalmatyńcy, nie należący do żadnego związku klubowego, a mianowicie: Bianchini, Dapar, Laginja, Peric i Spincic mają się przyłączyć do klubu młodoczeskiego, jako hospitanci.

Onegdaj odbył klub młodoczeski w Pradze zgromadzenie pod przewodnictwem członka wydziału krajowego dra Kuczery, na którem występowano w sposób bardzo gwałtowny przeciw trzem stronnictwom: przeciw Niemcom, przeciw feudalnej wielkiej posiadłości przeciw Staroczechom i naturalnie także przeciw rządowi. Wszyscy mowcy — a było ich dużo, wzywali naród do najostrzejszej opozycji przeciw obecnemu systemowi rządowemu. Najwięcej dostało się w udziale ministrowi sprawiedliwości, hrabiemu Schönbornowi, za ostatnie rozporządzenie w sprawie sądu powiatowego w Wekelsdorf.

Półurzędowa *Opinione* donosi, że rząd zamyśla ograniczyć podwyższenie wydatków na cele wojenne. Minister wojny zaoszczędzi we własnym resorcie około 9 miljonów, reszta zaś skreśloną zostanie z budżetu afrykańskiego. W przyszłości nie będzie przekraczał budżet wojenny sumy 254 miljonów. Propozycja gabinetu, by ze względów oszczędnościowych ograniczyć załogę kolonjalną do Masawy, wywołuje już teraz wzburzenie. Powszechnie zwą ten krok sprzeniewierzeniem się szczepom terytorjum, nad którem wykonują Włochy protektorat. Wnioski Luzzati'ego są niedostateczne. Ogólnie uważają jako rzecz niemożliwą, by podwyższony podatek spadkowy przyniósł 6 miljonów i aby w budżecie wojennym można było 9 miljonów zaoszczędzić. Zdaniem *Popolo Romano*, świadczy cała sprawa o lekkomyślności gabinetu.

Do *Timesa* donoszą z Ruszczuku o odkryciu tamże nowego spisku, wymierzonego przeciw bezpieczeństwu życia bułgarskich mężów stanu. Rząd bułgarski, uprzedzony przez komisarza Porty, zarządził rewizję u pewnego ormianina, nazwiskiem Garabet, przyczem znaleziono czternaście bomb dynamitowych. Policja wyśledziła, że bomby te pochodzą z Gałaczu i przesłane zostały Garabetowi przez tamtejszy komitet.

Pester Lloyd donosi: Car odwidzi Warszawę podczas letnich manewrów.

Według zapewnień prasy rosyjskiej, zakaz wywozu zboża z Rosji zostanie utrzymany w swej mocy po dzień pierwszego września b. r.

Na posiedzeniu sejmu węgierskiego w dniu 23. b. m wniósł poseł Pasmandy interpelację następującej treści: 1. Czy prawdą jest, że członkowie węgierskiego rządu i władzy ustawodawczej otrzymali zaproszenie na uroczystość odsłonięcia pomnika Radetzky'ego? 2. Gdy tak jest w istocie, w czyjem imieniu i przez kogo zaproszenia zostały wydane? 3. Czy ministerprezydent uważa za stosowne, by węgierski rząd i władza ustawodawcza były oficjalnie zastąpionemi przy tej wojskowej uroczystości, apoteozującej zbiorowe pojęcie monarchji austrjackiej, wobec faktu, iż na uroczystości odsłonięcia węgierskiego pomnika wolności, ani rząd, ani władza ustawodawcza austrjacka nie były obecnemi?

Komendantem wojsk, operujących w Dahomeyu, zamianowany został pułkownik Dodds z ósmego pułku piechoty marynarki. Dodds odznaczył się już dawniej w Senegalu.

N. W. Abendblatt donosi z Sofji, iż jeden z uwięzionych w sprawie Oblaka (austrjackiego lingwisty, podejrzanego w Macedonji o szpiegostwo) zmarł na torturach, drugi zaś dogorywa. Zihni pasza postępuje z ludnością z największą bezwzględnością.

Sejm prowincjalny W. Ks. Poznańskiego otwarty został w dniu 24. bm.

Wiadomość podana przez „biuro Dalciela“ o rzekomych wybrykach niemieckich marynarzy z szkolnego okrętu „Moltke“ w Nowym Orleanie, jest zmyśloną. Okręt „Moltke“ nie przybył wcale do tamtejszej przystani.

Z inicjatywy „Macierzy szkolnej“ z początkiem przyszłego roku szkolnego powstanie w Cieszynie polska szkoła ludowa, utrzymywana z funduszów prywatrych. Posłowie: Świeży i Cienciała, zapewnili swych wyborców, że rząd okazał skłonność do polonizacji, względnie do utrakwistycznego systemu w dwu pierwszych klasach cieszyńskiego seminarjum nauczycielskiego.

Z Chicago donoszą pod dniem 16. b. m., że w Minnapolis odkryto *spisek* anarchistyczny, zostający pod kierunkiem centralnego zarządu w Chicago. We wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych istnieją takie związki filjalne. Anarchiści na szpiegów używają służących u ludzi zamożnych. Domowi ci wrogowie składają im relacje o wszystkich szczegółach, najmniej raz na tydzień. Odkrycie to wywołało ogromne wrażenie.

Szwajcarski *Bund* donosi, iż socjalni demokraci zamierzali w Bernie zebrać 30.000 podpisów, celem przedstawienia pod ogólne głosowanie nowej ustawy o wydawaniu przestępców. Wobec tego jednak, że zabrali tylko 25.000 podpisów, istniejąca ustawa weszła w życie. W myśl takowej, wydanie może nastąpić w takim nawet wypadku, gdy przestępca podaje wprawdzie za powód swego czynu pobudki lub cel natury politycznej, jednakowoż czyn, z powodu którego nastąpiło żądanie wydania, przeważnie nosi na sobie znamiona pospolitej zbrodni, czy też przestępstwa. O każdym poszczególnym wypadku wyda swe orzeczenie sąd związkowy.

Przejęte listy anarchistów spowodowały władze fancuskie do zarządzenia równoczesnej obławy w Paryżu i na prowincji. Aresztowano 150 osób na zasadzie paragrafu kodeksu karnego, potępiającego każdy związek zbrodniczy, wymierzony przeciw bezpieczeństwu osób i własności, jako zaburzenie publicznego spokoju. Za takowy uważa się już sama korespondencja w tym przedmiocie. Anarchiści zamierzali wykonać zamach na pałac sprawiedliwości podczas rozprawy Ravachola. Aresztowania odbyły się w Paryżu o świcie, o jednej godzinie, przez pięćdziesięciu komisarzy. Przeważną część anarchistów schwytano w łóżku. Jeden tylko Herteaux stawiał opór, zaś Lerouq, aresztowany w Charleville, wyrwał się żandarmom i utopił się w nurtach Meuzy. Dynamitu nie znaleziono nigdzie, natomiast odkryto wiele broszur i manifestów.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Bruksela 24. kwietnia. W Houdeng pod Goegnies znalazły bawiące się dzieci sześć naboi dynamitowych, ukrytch pod mostem kolei miejskiej. Odkrycie to wywołało sensację w całej okolicy.

Madryt 24. kwietnia. Prefekt policji zabronił zamierzonej przez republikańskich deputowanych demonstracji na cześć deputowanego Salmerona. Inicjatorowie oświadczyli, że zakaz ten sprzeciwia się zasadom konstytucji, i że demonstracja się odbędzie.

Stanisławów 25. kwietnia. Na niezwykle licznem zebraniu w sali teatralnej, wypowiedział wczoraj prof. Milewski przepiękną mowę kandydacką. Wieczorem zebrał się komitet obszerniejszy, który wysłuchawszy poprzednio prof. Milewskiego i p. Hofmokla, znaczną większością uchwalił wybór Milewskiego. Wybór ten jest zapewniony pomimo pokątnych kandydatur Gottlieba i Romaszkana.

Wiedeń 25. kwietnia. W nader uroczysty sposób odbyło się wczoraj odsłonięcie pomnika marsz. Radetzky'ego. Wzdłuż *Ringstrasse* stanęło 15.000 weteranów w wyciągniętych szeregach, a oprócz nich drugie tyle wojska i gości oficjalnych, tak, że ulice w całem niemal śródmieściu były kompletnie zamknięte i do godz. 2. popołudniu nie można było absolutnie nigdzie w tych stronach dotrzeć. Uroczystość rozpoczęła się przemową arc. Albrechta do cesarza, na co Fraciszek Józef w kilku słowach odpowiedział i znak dał do odsłonięcia. Wszystkie kapele zaintonowały marsz Radetzky'ego, a proboszcz zamkowy dokonał w tym czasie poświęcenia, poczem nastąpiło oddanie pomnika burmistrzowi miasta.

Dziś ogłoszony zostanie awans wojskowy, który — jak słychać — jest tym razem nadzwyczaj hojny.

W kołach, utrzymujących związek z politykami czeskimi, kolportują wiadomość, że z powodu rozpoczęcia podziału okręgów sądowych w drodze administracyjnej, posłowie czescy zdecydowani są opuścić radę państwa.

Praga 25. kwietnia. Młodoczescy posłowie do sejmu i rady państwa, zwołani zostali telegraficznie — skutkiem znanego reskryptu ministerjalnego o rozgraniczeniu dwu okręgów sądowych — na konferencję. Narady trwały cztery godziny, atoli uchwały, jakie tam zapadły, postanowiono zachować w tajemnicy.

Berlin 25. kwietnia. Cesarz Wilhelm udał się do prowincyj nadreńskich.

Paryż 25. kwietnia. Wicekonsul francuski z Diarbekiru napadnięty został wśród podróży swojej, pomiędzy Aleksandrją a Aleppem, przez rozbójników, przyczem jeden człowiek z jego orszaku został raniony. Ambasador francuski w Stambule zakomunikował niezwłocznie zdarzenie to Porcie.

Sofja 25. kwietnia. Bomby, znalezione w Ruszczuku, przeznaczone były — jak to obecnie wykazuje śledztwo, przeprowadzone przez policję bułgarską — częścią do Stambułu, a to celem zamachu na sułtana, częścią zaś miały odejść do Sofji i służyć do zamachów na księcia Ferdynanda i jego ministrów.

Wiedeń 25. kwietnia. Prezydent Biliński wybrał się dziś w krótką podróż inspekcyjną.

Wiedeń 25. kwietnia. Dzisiaj ogłoszony będzie awans majowy. W piechocie awansuje pierwsza połowa kapitanów z 1. listopada 1880, majorowie z listopada 1887, pierwsza połowa podpułkowników z listopada 1889. W kawalerji awansują rotmistrze z maja 1881, tudzież część z listopada 1881: majorowie i podpułkownicy z maja 1881. W artylerji awansują kapitanowie z maja 1882, majorowie z listopada 1888. Podpułkownicy ze stycznia 1890 r.

Praga 25. kwietnia. Klub staroczeskich mężów zaafania, postanowił zawezwać dwóch swoich członków pp. Mattuscha i Zacka, którzy zasiadali w komisji zajmującej się odgraniczeniem okręgów sądowych czeskich od niemieckich, aby w obradach komisji tej udziału więcej nie brali gdyż wobec najnowszego rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, zaprowadzającego niemiecki sąd powiatowy w Weckelsdorfie, nadwerężone zostały te warunki, na podstawie których owi posłowie należeli do tej komisji.

Klub młodoczechów poweźmie jutro stanowczą decyzję w tej mierze.

Buda-Peszt 25. kwietnia. Minister handlu Barosz, zachorował na zapalenie opłucnej.

Buda-Peszt 25. kwietnia. Według dzienników, nie będzie w ustawie, która ma być przedłożoną parlamentom, żadnego terminu zaprowadzenia nowej monety. Sądzą jednak, że nastąpi to 1896 roku

Buda Peszt 25 kwietnia. Minister-prezydent, hr. Szapary, przedłoży wkrótce sejmowi ustawę o ubezpieczeniu robotników i o inspektorach fabryk.

Londyn 25. kwietnia. Parowiec francusk „Canada“, który przybył do Portu Puerte Cabello, powitany został przez straż portową ogniem, ponieważ wzięto go mylnie za jeden ze statków byłego prezydenta Venezueli Rojasa. Wielu pasażerów odniosło rany.

Paryż 25. kwietnia. Z uwięzionych przed trzema dniami anarchistów nie wypuszczono ani jednego na wolność, lecz osadzono ich w więzieniu w Maras — gdyż z dotychczasowych dochodzeń nagromadzono przeciw nim już znaczny materjał obciążający. Przeciw zagranicznym anarchistom występuje policja bardzo surowo, wielu z nich wydalono.

Paryż 25. kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie Freycineta co do utworzenia wojskowego korpusu welocypedystów, i prowizoryczny regulamin tegoż korpusu. Korpus składać się ma z 3100 ludzi, którzy przydzieleni zostaną do rozmaitych sztabów jeneralnych korpusów armji i na razie karabinami kawalerji, później zaś rewolwerami uzbrojeni zostaną. Mają oni być używani prawie wyłącznie do służby sztafetowej.

Sofja 25. kwietnia. Dzienniki bułgarskie donoszą, że p. Dimitrow ostatniej soboty złożył wizytę wszystkim ambasadorom w Konstantynopolu, a także rosyjskiemu, p. Nelidowowi. W toku rozmowy z tym ostatnim, miał Dimitrów zapytać, czy rząd rosyjski nareszcie gotów jest odjąć emigrantom bułgarskim swoją opiekę, na co Nelidow jakoby dał odpowiedź przeczącą i nawzajem zapytał, kiedy prasa bułgarska zaniecha owego ostrego tonu wobec Rosji? Dimitrow odparł, że nastąpi to wtedy, gdy Rosja przestanie wspierać emigrantów bułgarskich.

Sofja 25. kwietnia. *Bulgarie* donosi, że nowy ajent dyplomatyczny bułgarski w Stambule Dymitrow, złożył w sobotę wizyty wszystkim ambasadorom, rezydującym w Stambule, między nimi także ambasadorowi rosyjskiemu Nelidowowi. W toku rozmowy zapytał Dymitrow Nelidowa, czy Rosja przecież raz już przestanie otaczać opieką emigrantów bułgarskich.

Nelidow odpowiedział na to pytanie przecząco i zapytał Dymitrowa, kiedy prasa bułgarska przestanie pisać o Rosji w tonie tak szorstkim.

Dymitrow oświadczył na to, że prasa bułgarska wtedy dopiero będzie pisała inaczej, gdy Rosja przestanie opiekować się emigrantami bułgarskimi.

Bellimona 25. kwietnia. Doniesienie pewnej części dzienników, jakoby naczelnicy anarchistów z początkiem maja zamierzali urządzić międzynarodowe zebranie w kantonie tessyńskim nie jest zgodne z prawdą. W Lucano i w Chiasso znajduje się bardzo niewielu anarchistów, których zresztą władza ma na oku.

Petersburg 25. kwietnia. W Jekaterynosławiu odkryła policja ślady nihilistycznego spisku. Znaleziono tajną drukarnię. Aresztowano wiele osób.

Wiedeń 25. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9·08, na maj czerwiec 8·86, na jesień 7·52.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	4·03		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·20		2·15
„ „ na Podzamcze		2·08	7·01		2·32
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·58	2·06	1·00	11·59	tylko z Kołomyi 6·45
Z Żółkwi					4·22
Z Sokala i Bełzca					
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	2·20	2·35	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		10·35
„ „ z Podzamcza		4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	2·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					
Do Sokala i Bełzca					9·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5·59 rano. Czas kolejowy (środnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. j. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct., na kartonie ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 zł. wykonuje szybko i starannie **Drukarnia narodowa W. Manieckiego**, ul. Kopernika l. 7.

Poszukuję bardzo zdolnej kucharki. Zgłoszenia Brajerowska 12, II. piętro, drzwi nr. 10.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Subjekt fryzjerski potrzebny. Wiktor Jasło 326

Wiktor Zacchi, pracownia rzeźbiarska we Lwowie poleca figury i ozdoby architektoniczne.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika

Lodownie pokojowe poleca Feliks Schächter, blacharz, ul. Jagiellońska 18 w bliskości c. k. Policji. 302

W domu Pana **Schiffera** w Przemyślu jest kawiarnia z restauracją; z 5 pokoi z kuchnią, elegancko urządzona do sprzedania. 329

Kancjonowany ekspedytor poczty i telegrafu z kilkoletnią praktyką poszukuje natychmiast posady pod adresem: „Oskar" Jaworów poste restante. 333

Młoda mężatka życzyłaby sobie wyjechać na trzy miesiące na świeże powietrze. Pożądaną byłaby miejscowość gdzie się znajduje staw lub rzeka blizko kolei. Wymaganem jest osobny pokój, wikt i usługa, tudzież towarzystwo w domu, młodej pani lub panien. Upraszа się o podanie warunków żądanego wynagrodzenia pod adresem: „Kape" poste rest. Lwów. 341

Kufry, walizki, torby i wszystkie przybory podróżne w największym wyborze u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16.

Ustnie angielskiego uczyć nie mam czasu, listownie, bezinteresownie, kosztuje tylko u mnie podręcznik 85 cnt. *Dr. Noloński*, Lwów. 339

Kucharz, żonaty, bezdzietny, najchlubniejszemi świadectwami wykazać się mogący, poszukuje posady, łaskawa odpowiedź Władysław Reichel, poczta i miejsce zamieszkania Olszanica obok Ustrzyk.

Miłosierdzia! Pragnące i głodne dzieci kilkoro, wraz z matką słabą, udają się do dobrodusznych serc Szan. Publiczności, w nadziei, że łzy nasze jako płaczących utkwią w sercach względem udzielenia pomocy, o którą błagalnie prosimy. Elżbieta Huppenthal, ulica Cerkiewna l. 571, Przemyśl. 334

Realność na przedmieściu Żółkiewskiem do sprzedania, obejmująca 2 morgi przestrzeni, dwa fronty, składająca się z budynków mieszkalnych, stajni murowanej, wozowni, ogrodów i placu budowlanego, może służyć na większy zakład, fabrykę, ogrodnictwo lub prywatne mieszkanie, warunki bardzo korzystne. **Tamże jest 30 metrów kamienia pod budowę do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli Jan Spożarski, ulica Halicka l. 20. 325

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje etct. Pokoje kawalerskie wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Sklep Grodzickich 2, (róg Dominikańskiej). Wiadomość tamże w aptece.

3 lub **4** pokoje do najęcia od 1. Maja ul. Leona Sapiehy 9. Bliższa wiadomość willa na lewo od szkoły. 337

---

100 zł.
za wagon — 10,000 klgr.
najlepszego koksu gazowego
loco dworzec Lwów.
Zarząd Zakładu gazowego
we Lwowie. 1404 1—3

Ces. król. uprzywil.



Największy skład powozów
Nesselsdorfskiej fabryki
przedtem
SCHUSTALA i Spółki.

Polecamy nasze ekwipaże, powozy landauskie, landolety, coupé, caps, mylordo, fajetony, dorożki zwyczajne i damskie, jako też wszystkie gospodarskie wózki lub tarantasy w najlepszem wykończeniu z gwarancją doskonałego wyrobu przy bardzo przystępnych cenach. 1239 1—11

E. & J. Stromenger
Skład powozów, siodeł i uprzęży.
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 5.

CHŁORAL w PEREŁKACH
P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest uwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 507
We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1005 1—?

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotowkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·88 i 2 złr.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
1—? poleca HANDEL 1031 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

MAGGI Przyprawa zupowa
podnosi zadziwiająco smak zupy. Do nabycia we flaszeczkach po 45 centów. u *St. Markiewicza* we Lwowie.

Poszukuje się zdolnego starszego
Subjekta
do handlu korzennego i win.
Oferty pod adresem:
A. Lippus, w Gródku.

Artykuły gumowe,
chirurgiczne i do pielęgnacji chorych
1141 a poleca i dostarcza 1—?
Albin Krajewski,
Wiedeń, I., Giselastrasse Nr. 1

Jednoroczne flance
sośniny
bardzo piękne 1.000 po 1 zł. do nabycia
u Zarządu Dóbr Ruda
1410 poczta Cieszanów. 1—2

„Bałłabanówka"
Jest rzeczą **dowiedzioną**, że 8 mioletnia żytnia wódka,—przed obiadem, pobudza apetyt, — przed kolacją, **pomaga trawieniu.**
KONIAK (a ile jest z tego prawdziwego?) **to farsa!**
Bańka mydlana! Pieniądz wyrzucony!
Tylko stara żytnia wódka, odpowiada **ustrojowi ludzkiemu.**
Tysiące osób o tem się przekonały!
1425 Doktorowie polecają: 1—6
Chemia stwierdziła!
Do nabycia w handlu **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.

Korzystny interes.
Willa „Jadwinówka" w Zakopanem, urządzona z wszelkim komfortem na sposób zagraniczny, mogąca zadowolnić najwybredniejsze wymagania — nadająca się na Hotel lub Zakład leczniczy, jest z **wolnej ręki do sprzedania**, tamże są jeszcze na zbliżający się sezon letni pokoje różnej wielkości do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udziela p. W. Kozubowski w Krakowie, Karmelicka 44. — Pośrednictwo wykluczone. 1380 1—7

PRAWDZIWE WODY
VICHY
są źródła, należące do rządu francuskiego. Administracja: 8, Boulevard Montmartre w Paryżu.
CELESTINS, leczą zwir w moczu i słabości pęcherza.
GRANDE GRILLE, słabości wątroby i narząd żółciowy.
HOPITAL, słabości żołądka.
Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI i SOLE NATURALNE
sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią kompanji.
Cena pudełek: 1 fr., 2 fr., i 3 fr.
we Lwowie w składzie wód mineralnych P. Mendrochowitza i w aptece Piotra Mikolascha. 520



Siewniki najlepszych systemów, pługi i czteroskibowce Pracnera, kieraty czysto angielskiego odlewu, cylindry, wagi na bydło, pompy do spirytusów, mączkę kostną, pasy, oliwe i t. p.
polecają: 1248 a 1—44
J. NEUBERGER i Spółka
we Lwowie, ul. Gródecka l. 26.
Filja fabryki F. Wichterlego w Prościejowie.
Referencje pierwszorzędne.

Sprzedaż parceli budowlanej.

W dniu 29. kwietnia 1892 przeprowadzi I. Departament Magistratu publiczną ofertową licytację na sprzedaż parceli miejskiej na Zofjówce z obszarem 881 sążni kwadratowych z ceną wywołania po dziesięć zł. w. a. za każdy sążeń kwadratowy tego gruntu.

Do oferty ma być dołączone wadium w wysokości 20% od kwoty, za cały obszar ofiarowanej, jednak nie niższe, jak 1.762 zł.

Bliższych wyjaśnień udzieli interesowanym I. Departament Magistratu. 1396 1—1



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wysiewki herbaciane**	„ 1·30
„ „	**Wysiewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełа się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r.
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 44).

Od 50 lat istniejąca firma:
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek l. 33,
najdawniejszy
MAGAZYN SUKNA
i towarów wełnianych
poleca
NOWOŚCI na SEZON WIOSENNY i letni,
1219 1—?
Karty dla pp. krawców, jako też próbki zawsze przygotowane.

!JEDWAB!

Najzdrowsza i najprzyjemniejsza w noszeniu w lecie i w zimie jest Bielizna trykotowa hygieniczna z surowego czystego jedwabiu

odznaczona chlubnemi świadectwami pp. Lekarzy tak w kraju, jak i zagranicą, uprzywilejowanego i marką ochronną zaopatrzonego wyrobu

Rudolfa Mayera w Bernie

główny skład powyższej bielizny po cenach bardzo przystępnych i stałych w handlu płócien i gotowej bielizny

F. S. BARDASZA

we Lwowie, vis-a-vis kościoła katedralnego.

HYGIENICZNO-JEDWABNO TRYKOTOWA BIELIZNA. RUDOLFA MAYERA - FABRYKA JEDW: TRYKT: WYROBÓW. ZAREJESTR. MARKA OCHR. C.K.I. KROL: WEGIER: UPRZYWILEJ. 28772. 17732.

Uznaję, że bielizna trykotowa, wyrobiona przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, a zbadana chemicznie, jako czysto jedwabna, bez żadnych innych składników, jest najpewniejsza w noszeniu, dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej lub bawełnianej.
Lwów, dnia 19. Marca 1892.
Dr. Głowacki m. p.
Dyrektor kr. Szpitalu powszechnego we Lwowie.

Dla rekonwalescentów i w ogóle ludzi cierpiących uznaję bieliznę hygieniczną czysto jedwabną, wyrobu fabrykanta Rudolfa Mayera w Bernie; jako najzdrowszą i najpraktyczniejszą w noszeniu.
Lwów, 16. Marca 1892.
Dr. Józef Weigel m. p.

Przeciw reumatyzmowi jako hygieniczną bieliznę, uznaję czysto jedwabną, wyrabianą przez p. Rudolfa Mayera w Bernie, za najwłaściwszą w noszeniu.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
Dr. Barącz m. p.

Dla cierpiących w ogólności polecam tylko bieliznę hygieniczną — czysto jedwabną z fabryki Rudolfa Mayera w Bernie, bo jest niezawodnie najzdrowszą w noszeniu.
Lwów, w Marcu 1892.
Dr. Sztembarth m. p.

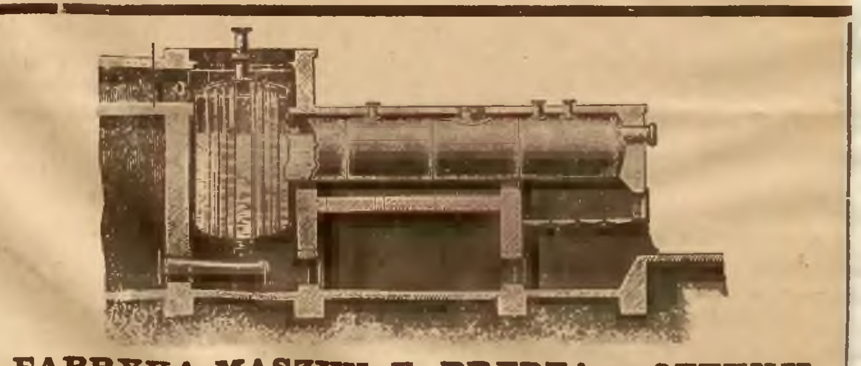
Bieliznę jedwabną trykotową wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, osobiście wypróbowaną — polecam jako rzeczywiście hygieniczną, a w użyciu praktyczniejszą od wełnianej i niciane j.
Lwów, dnia 16. Marca 1892.
Dr. Karol Gross m. p.

Prócz czysto jedwabnej bielizny wyrobu p. Rudolfa Mayera w Bernie, nie znam innej, by tak korzystnie w lecie jak i w zimie, jako hygieniczna do użycia się nadawała.
Kraków, dnia 28. Marca 1892.
Dr. Śliwiński m. p.

Bielizna wyrobu p. Rudolfa Myera w Bernie jako czysto surowo jedwabna bez żadnych innych składników — jest najpewniejszą w noszeniu dla osób wątłego zdrowia, jak również praktyczniejsza od wełnianej, bawełnianej lub niciane j.
Kraków, 28. Marca 1892.
Dr. Torczyński m. p.
Sekundarjusz Szpitala w Krakowie.

Do Pana **Edwarda Helwiga,** we Lwowie. Wskutek polecenia Magistratu do L. 19148 1892 r. zbadałem przedłożone przez Pana dwie próby trikotu jedwabnego, — opatrzonego marką: „K. k. Oestr. u. ung. Privilegium. Hygienische Seiden Tricot-Wäsche Rudolf Mayer — Seiden Tricot Waaren Fabrik in Brünn" — tak pod względem chemiczno jakościowym i mikroskopowym, a na podstawie otrzymanych wyników wydaję zgodnie z prawdą orzeczenie, że sporządzone są takowe z czystego jedwabiu, bez domieszek innych włókien. Resztki prób rzeczonego trikotu, zaopatrzone marką ochronną i pańskim podpisem zachowuję w Laboratorjum pod powyższą liczbą urzędową w celu możliwych dalszych porównywań i badań. Z miejskiego Laboratorjum chemicznego we Lwowie, 30. Marca 1892. *Dr. Mieczysław Dunin Wąsowicz* m. p. zaprzysiężony chemik miejski i sądowy — Docent towaroznawstwa 1388 1—?





FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNJI
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) przy samym dworcu kolei.
Odlewnia żelaza i bronzu, pracownia mechaniczna, kotlarnia i kuźnia parowa.
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu.
Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p. Wyrabia wszelkie aparaty z blachy kotlarskiej, oraz kute kawałki fasonowe różnych rozmiarów.

Syrop ziołowo-słodowy Dra Seeburgera
znakomity i wypróbowany środek przeciw wszelkim chorobom piersiowym, 104 a 1—?
krtani, kokluszowi, chrypce i t. d.
Cena butelki wraz z przepisem użycia 50 ct.
Główny skład
w aptece pod „srebrnym orłem"
Zygm. Ruckera
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskuteczenia się odwrotną pocztą.

Do **lokacji kapitału** szczególniej stosowne.
4½% Listy zastawne
austrjackiego
Centralnego Banku kredyt. ziemskiego
uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne
Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**
Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.
Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 602 1—4
Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.
Wiedeń, Wollzeile 10. „MERCUR" Wiedeń, Strobelgasse 2.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM
NEW-YORK 1853 PARIS 1855
Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.
Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te stosuje się wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje środek skrofuliczny (*puchliny, katarakty, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskuteczne, w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymaniu, zupełnie lub częściowo, regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNYM, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznej, słabej lub osłabionych.
N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis następujący położony u spodu zielonej etykiety.
Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Dom Herman-Lachappelle **J. BOULET** i Sp. Następcy
31-33, ulica Boinod — PARYŻ.
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ W R. 1888.
Cztery Medale złote na Powszechnej Wystawie z 1889, klasy 49, 50, 52, 64.
MASZYNY NIEUSTANNE DO ROBIENIA
NAPOJÓW GAZOWYCH



WODY SALCERSKIEJ, LIMONADY, WODY SODOWEJ.
WIN MUSUJĄCYCH
JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ
SYFONY
wszelkich kształtów i kolorów.
Znaczna zniżka cen takowych
Te aparaty były puszczane w ruch na WYSTAWIE w MOSKWIE.
Wysełka „franko" szczegółowych prospektów.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. …ryki cserlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.